V-17460

Nr. 15. Rok IV.

Warszawa—Łódź—Poznań—Katowice
od 7. IV. do 13. IV. 1924 r.

Egzemplarz Obowiązkowy

TEATR I KINO

Dział literacki . . . . str . 3—12

Programy:

Teatry Warszawskie . . str. 13
Teatry Poznańskie . . . str. 14—15

CENA NUMERU **400 000** Mk.

Ogłoszenia: 1/1 — 60 mlj, 1/2 — 40 milj, 1/3 — 25 miljonów 1/4 — 20 milj., 1/5 (margines) — 15 miljonów.
przyjmują w **Poznaniu:** biuro ogłoszeń „Dell'Arte" i administr. tygod. Fr. Ratajczaka 11a
w **Warszawie:** Edw. Topolski, Hoża 40 m. 25.

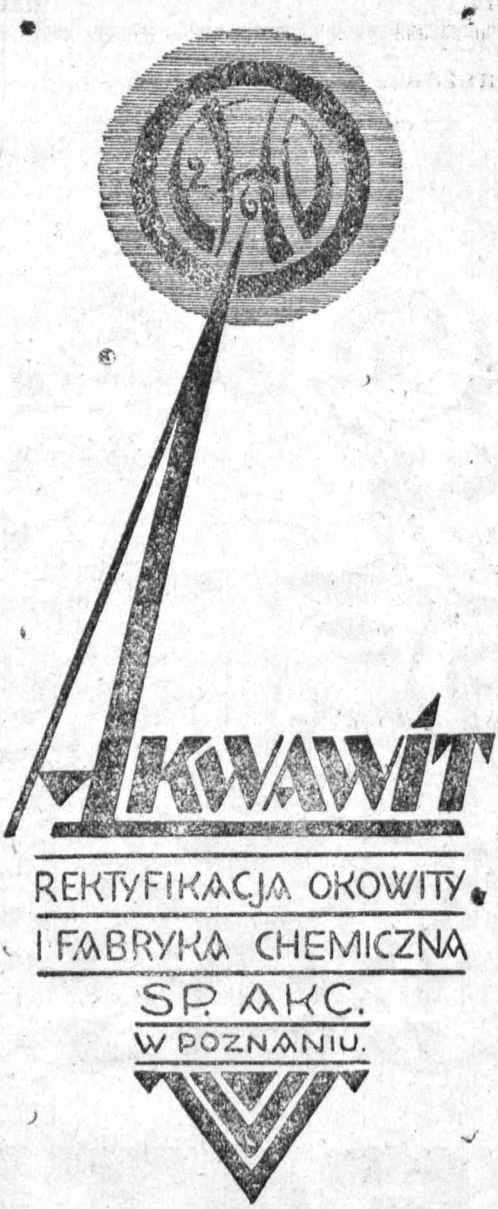

REKTYFIKACJA OKOWITY
I FABRYKA CHEMICZNA
SP. AKC.
W POZNANIU.

ZARZĄD: CENTRALA HANDLOWA:
POZNAŃ UL. CIESZKOWSKIEGO 5.

ADRES TELEGRAFICZNY:
AKWAWIT - POZNAŃ.

NR. TELEFONÓW:
•3030·3033·3035·3554·3564·3558•

FABRYKA WÓDEK I LIKIERÓW

NAJPRZEDNIEJSZE WÓDKI STOŁOWE
NALEWKI OWOCOWE I LIKIERY.

SPECJALNOŚĆ:

CHERRY BRANDY - CURAÇAO BLANC.

ZASTĘPSTWO GENERALNE:

H. ZALEWSKI,
WARSZAWA, PIĘKNA 32.
TEL. 188-15 i 405-03.

No. 15. Rok IV.
Warszawa-Łódź-Poznań-Katowice
od 7. IV. do 13. IV. 1924 r.

TEATR I KINO

Pismo ilustrowane poświęcone sprawom teatru, muzyki, sztuki, kinematografu, wraz z programem wszystkich widowisk w Warszawie i Poznaniu na cały tydzień.
Redakcja i administracja: Poznań, Fr. Ratajczaka 11 a.
Konto czekowe P. K. O 204 748.

Sztuka ostatniego aktu.

Niedawno byłem na wznowieniu pewnej sztuki, która się ogólnie podobała, na której się najwidoczniej bawiono. Śledziłem tok akcji bardzo uważnie, stosując przytem jako wytyczną, pewne pytanie, które nam niegdyś stale w szkole stawiał profesor filologji po przeczytaniu ustępu z Platona.

„Co chciał autor przez to powiedzieć".

Niejeden z dzisiejszych autorów dramatycznych, na takie pytanie znalazłby się w kłopocie, jak podówczas moi koledzy po przeczytaniu Platona.

Mam w swojem archiwum pamięciowem — na inne brak mi było zawsze odpowiedniej sumy energji — sporo spostrzeżeń o mnogich dziełach dramatycznych, powieściowych, niemniej plastycznych. I kiedy w wolnych chwilach przeglądam te archiwalja, bierze mię chętka — która nigdy się nie urzeczywistni — napisania dzieła o „sztuce trzeciego aktu".

Bo na sto sztuk teatralnych jakże niewiele jest takich, w których autor zdołał chlubnie wywiązać się z najbardziej karkołomnego zadania, którem jest problemat dobrego zakończenia dramatu.

Raz tylko w życiu byłem świadkiem wrażenia, którego do śmierci nie zapomnę. Publiczność zachowywała się przez trzy akty bardzo konwencjonalnie. Widać było na twarzach zadowolenie, dużo sympatji dla dzieła, w gre mnóstwo uczuć, które na każdym kroku co drugi autor obudza w duszy widzów. Ale kiedy przyszedł finał, zakończenie aktu trzeciego, kiedy autor swoje najjaskrawiej od początku istnienia teatru, wyraził w tym finale, co „chce przez to powiedzieć", w teatrze uczyniła się cisza, jakiej nigdy przedtem ani potem nie zauważyłem.

Było to na premjerze „Wesela". Zazwyczaj bywa inaczej. Bywamy najczęściej widzami takiego zjawiska w teatrze. Autorowi przyszedł „dobry pomysł". Podobno połowa bruków piekielnych jest wyłożona „dobremi chęciami", a druga połowa „dobrymi pomysłami".

Więc pierwszy akt błyska niby fajerwerkami, dowcipem, werwą, intrygą.

Kurtyna zapada i publiczność zaintrygowana tłumnie zapełnia bufet, a w foyer nie słychać innych rozmów, jak na temat sztuki.

Akt drugi idzie jeszcze rozpędem „dobrego pomysłu". Jeszcze fajerwerki, jeszcze zainteresowanie, częstokroć to, co się nazywa „punktem kulminacyjnym", kurtyna zapada po raz drugi.

W tym momencie, lat temu jakie dwadzieścia, pewien krytyk teatralny w Krakowie, nauczony długoletniem doświadczeniem, chyłkiem przemykał się do garderoby i opuszczał teatr.

I rzeczywiście może 80 sztuk na 100 obyłoby się najzupełniej bez trzeciego aktu. Najczęściej jest tam już słabiutkie „rozwiązanie“, któreby sobie najnaiwniejszy woźny teatralny w duszy dośpiewał.

Ponieważ niema zwyczaju pisywania sztuk dwuaktowych, ponieważ sztuka „musi wypełnić wieczór“ i ponieważ jest jeszcze kilka takich „ponieważ“ dzieje się, iż figury pierwszego i drugiego aktu, siłą bezwładności, pchnięte raz przez autora, poruszają się jeszcze przez akt trzeci. Najczęściej jest to już nie akcja, ale najzwyczajniejsze „pętanie się“ po scenie.

Myślałem nieraz nad problemem trzeciego aktu. Problem to ciekawy i potrącający o inne, na pozór nie związane z teatrem.

Ileż szkód uczyniła manja „kończenia“ obrazu w malarstwie! Iluż zdolnych malarzy psuło i psuje swe dzieła dlatego tylko, żeby zmanierowanej publiczności przedstawić rzecz „wykończoną“. Inaczej to tylko „szkic“, a któż kupuje „szkice“.

A potem myślałem o dramacie, który się nazywa życiem. Tutaj co prawda roi się od takich, którzy się przez wszystkie trzy akty pętają nie mając od samego początku nic do powiedzenia.

I może to dlatego niewidzialny reżyser życia, znudzony tem pętaniem usuwa co chwila aktorów bez namysłu na lewo i prawo, pod byle jakim pozorem, czy nawet bez pozoru, jak ów autor (w powieści niemieckiej pt. Erich Westenkott, który swemu bohaterowi w pełni akcji kazał zachorować na ślepą kiszkę i umrzeć po operacji.

E. Lejeune.

Teatr hiszpański.

Publiczność.

Publiczność hiszpańska jest idealnie pobłażliwa i łatwa do zadowolenia. Lubi teatr. Przywiązana do utworów znanych, z pewną nieufnością odnosi się do autorów nowych. Krytyka nie robi na niej wielkiego wrażenia swego czasu pochwały krytyki dla sztuk Benavente, reformatora hiszpańskiego teatru, nie zdołały dla niego pozyskać względów publiczności; zaś ostre nagany, udzielane sztukom Lineresa Rives, nie osłabiły w niczem zachwytu jego wiernych wielbicieli.

Arystokracja ma swoje dni abonamentowe, w które się gromadzi w lożach i na fotelach teatrów madryckich. Wogóle wielkie teatry są bardzo drogie. Jednak wszystkie miejsca aż do galerji bywają zajęte, gdy występuje dobry artysta, jak np. Enrique Borras; wtedy owacjom i entuzjazmowi niema końca.

W Hiszpanji brak jeszcze teatru popularnego; wszystkie teatry, na wzór madryckich, przedstawiają przeważnie komedje salonowe.

Pełno jest w Madrycie i na prowincji towarzystw amatorskich. Z małymi wyjątkami, przedstawiają one sztuki, ograne już w teatrach stołecznych, przeważnie komiczne. Są to wogóle miernoty.

Publiczność przyjmuje bezkrytycznie te elaboraty. Insceniizacja i dekoracje są staroświeckie, jak przed pół wiekiem i nie widać żadnych usiłowań zmian w tym kierunku.

Trzy teatry.

Jedynie trzy teatry w Madrycie wychodzą trochę ponad szablon. Teatr „La Princesa", pod dyrekcją Fernanda Diaz de Mendoza arystokraty, dobrego aktora, męża artystki Marji Guerrero; teatr „Reina Victoria", w którym przedstawiają wielkie „revues" na sposób francuski, z efektami świateł i pięknemi kobietami i „Theatre Slave", który próbuje wprowadzić pewne inowacje. Jednak te usiłowania spotykają się z zupełną obojętnością, jeżeli nie wzgardą publiczności.

Artyści i artystki.

Aktor dobry lub średni może być zawsze pewny oklasków. Hiszpańscy artyści wyrabiają się sami. Nauka w Konserwatorjum Narodowem pozostawia bardzo wiele do życzenia tak pod względem deklamacji jak i kultury ogólnej. Daje się uczuć gwałtowna potrzeba zupełnej zmiany tej instytucji, jedynej dla której Rząd okazuje pewne zainteresowanie, gdyż oprócz niej jest tylko jeden teatr subwencjonowany „Theatre Royal", przeznaczony dla opery, którą śpiewają zwykle po włosku. „Theatre Espagnol", który miał być klasycznym, jest miejski.

Są jednak w Hiszpanij mimo wszystko dobrzy artyści. Przedewszystkiem Enrico Borras, wielki tragik, o temperamencie realistycznym, ale wychowany w szkole romantycznej, jest świetnym wykonawcą dzieł Calderona, jak np. „Alcade de Zalama".

W komedji odznaczają się: Fernando Diaz de Mendoza, Emilio Thuiller, a także Ernesto Vilches. Z lżejszego repertuaru należy wymienić Ricardo Simo Raso, Juan Bonafe i Pedro Zorilla. Wśród najmłodszych odznacza się Carlos Bacua z „Theatre Slave".

Na czele artystek stoi Maria Guerrero. Czas osłabił już trochę jej zapał i namiętność, ale za to nadał piętno prawdziwej kobiecości jej kreacjom.

Wielkim temperamentem odznacza się Margareta Xingu, zaś Catalina Bascena jest świetną w komedji. Josephina Diaz de Artigas zapowiada się jako gwiazda pierwszorzędna.

Repertoar.

Repertoar właściwy nie istnieje. Każdy wielki aktor ma swoją sztukę ulubioną, którą przedstawia gdy tylko może. I tak: Maria Guerrero ma „Tolie d'amour", sztukę historyczną Tamago y Baus, Eurique Borras ma „Terre basse" Guimera, lub „Mystique" Rusinola, dramaty katalońskie, oraz „Kardynała", sztukę amerykańską Parkesa.

Ale nowości dają w teatrach również wiele. Każdy teatr madrycki przedstawia średnio 8—10 nowych sztuk na sezon.

Teatr klasyczny hiszpański jest zupełnie zaniedbany. W razie przedstawienia, sztuki podlegają przeróbkom w części z przyczyn ekonomicznych, w części dla gustu publiczności. Nie rozumieją, że zmiana powinna się ograniczyć tylko do szaty scenicznej. Teatr nerwowy, ka-

kalejdoskopiczny, jak teatr klasycz. hiszpański. nie znosi norm pośrednich: albo nagie płótno, albo modernistyczna inscenizacja. Przytem brak zdolnych dyrektorów.

Autorzy dramtyczni współcześni są zadziwiająco płodni. Ludzie 40, 50-letni mają już za sobą szereg dzieł dochodzący do 100 sztuk. Nagroda Nobla w zeszłym roku wsławiła Jacinto Benavente. Już raz przedtem otrzymał nagrodę Nobla hiszpański autor dramatyczny Jose Echegaray, obecnie prawie zupełnie zapomniany.

Autorzy.

Jacinto Benavente jest człowiekiem wielkiego talentu i teatr hiszpański zawdzięcza mu ton europejski, kilka wybornych typów kobiecych i formy bezpośrednie. Komedje jego są pisane językiem jędrnym, żywym, w przeciwieństwie do akcentów płasko-burżuazyjnych lub efektowanych autorów poprzedniej epoki.

Obok Benavente należy wspomnieć o dziełach braci Serafina i Joachima Alvarez Quintero. Są to komedje w tonie andaluzyjskim. Wyrażenia ludowe, porównania obrazowe, wdzięk właściwy, nadają tym dziełom piętno odrębne.

Gregorio Martinez Sierra pisze komedje sentymentalne. „Madame „Pepita“, „Pieśń nad kołyską“ i „Sen nocy sierpniowej“ są wśród nich najlepsze.

Eduardo Marquina w sztuce „Córki Cyda“ wprowadza po raz pierwszy postać bohatera. Marquina, zdolny poeta liryczny i epiczny, jest również autorem dwóch świetnych komedyj „Paw“ i „Noc wenecka“.

Śmierć zabrała w kwiecie wieku Jose Lopez Pinillos, autora dramatów ludowych i komedyj ironicznych, które miały wielkie powodzenie.

Manuel Linares Rivas pisze komedje mieszczańskie. Wreszcie Amadeo Vivas jest wodewilistą obecnie bardzo popularnym.

Utwory obce.

Tłumaczą w Hiszpanji dużo, zwłaszcza wodewili francuskich, zatracając przytem ich wdzięk i lekkość. Z obawy wrażenia „moralności“, popsuto w ten sposób wiele dobrych utworów. Ale kapitalne dzieła obce są dotąd prawie nieznane, jak Curel, Porto-Riche, prawie cały d'Annunzio, cały Shaw z powodu fatalnego tłumaczenia, Schnitzler i po części Wedekind. Tylko Bataille, Bernstein i Oskar Walde cieszą się uznaniem.

Krytyka.

Krytyka teatralna stanowi codzienną rubrykę w gazetach. Głównym jej błędem jest nadzwyczajna pobłażliwość.

Życie literacko- artystyczne w Madrycie jest bardzo zamknięte. Krytyk, chcąc pozostać bezstronnym, musi się bronić od zbyt ścisłych przyjaźni. W ostatnich czasach daje się zauważyć zbawienna tendencja ku większym wymaganiom, to też jest wielka różnica między krytyką wczorajszą a dzisiejszą. M.

Sztuki plastyczne w Warszawie.

Prima Aprilis nie przyniósł zawodu warszawskim miłośnikom sztuk plastycznych. Owszem, kwietniowe wystawy to raczej „ambaras bogactw“ jak mawia Francuz. Zachęta wystąpiła z wystawą medali i grafiki belgijskiej. Jedne i drugie eksponaty belgijskie odznaczają się pierwszorzędnymi walorami artystycznymi. Z trzech wystaw zbiorowych na uwagę zasługują doskonałe krajobrazy St. Filipkiewicza. W pracach Fr. Wiśniewskiego i Wł. Ostrowskiego trzeba uznać wielką pracowitość a życzyć należy artystom choć trochę wyłamania się z pod przygniatających ich szablonów.

Osobna wzmianka należy się grupie wileńskich artystów plastyków z interesującemi rzeźbami Hermanowicza, dekoracyjnemi pracami Czechowicza i Jamontta, tęgimi portretami Karnicjami, wdzięcznemi akwarelami Miłobędzkiego.

Pozatem oglądamy w Zachęcie bardzo ciekawą wystawę sztuki dekoracyjnej urządzoną staraniem Warszawskiego To. Zdobniczego.

Do wystawy dołączono w dolnych salach wystawę prac uczniów szkół zdobniczych z Warszawy, Krakowa i Poznania. Z nich na pierwszy plan wybije się niewątpliwie szkoła poznańska.

* * *

W Salonie Galińskiego wystawili swe prace Ignacy Witkiewicz i Rafał Malczewski. Obaj artyści, zwłaszcza Witkiewicz — to indywidualności bardzo silne. Witkiewcz, który dał się poznać już jako bardzo oryginalny, rewolucyjny dramaturg, wystąpił z również rewolucyjnem dziełem malarskiem.

W pracach Malczewskiego znać pewien wpływ ojca Jacka Malczewskiego, przepuszczony przez modernizm wcale interesujący.

W końcu wspomnieć wypada wystawę prac uczniów wydziału architektury politechniki warszawskiej, rezultat zeszłorocznej wycieczki do Włoch. F. L.

———o———

KINA WARSZAWSKIE

„PALACE“.

„Błędne ognie“.

Że amerykańskie obrazy nie pozostają bez wpływu na niemiecką twórczość filmową widzimy w obrazie Star-Film. Sprobowano tu zastosować dwa czynniki, które dla filmu amerykańskiego często bywają charakterystyczne: wprowadzenie do akcji żywiołowych sił przyrody oraz podział bohaterów na typy dodatnie i ujemne. Jednakże eksperyment ten na gruncie niemieckim zawiódł w obu wypadkach. W zalewie kopalni z powodu przerwania tamy na jeziorze, nie zdołano widocznie przezwyciężyć wszystkich trudności technicznych, jakie się tu napotyka, gdyż tylko niektóre sceny dają złudzenie prawdziwej katastrofy, całość jednak daleką jest od tej grozy, jaką budzi rozpętany żywioł w obrazach amerykańskich (naprz. „Noc pełna trwogi“, również zerwanie tamy i zalew wąwozu

NICI BAWEŁNY KORDONKI D. M. C. Coton Perle

Nadeszły WEŁNY Na Jumpry
przędzalń angielskich i francuskich
Poleca:
Suche Kilimowe
Polska Centrala Handl. Nićmi
S. WEGENKO i S-ka
Współwłaściciele Grochowskiej Fabryki Nici
WARSZAWA, Krucza 24. Tel. 137-17 i 266-14.
Żądać wyczerpujących ofert i cenników.

LACET'Y ZEPHYRY JEDWABIE L. V. PRZĘDZA.

górskiego przez wody jeziora). Bohaterowie podzieleni na charaktery „czarne" i „białe" mają za mało zdecydowanego wyrazu i kontrasty zamierzone przez autora, nie narzucają się widzowi ani przez zewnętrzną charakteryzację, ani przez siłę ekspresji aktorskiej. W pogoni za amerykanizacją wytwórnia Star-Film zagubiła jakoś i te zalety, któremi słusznie może poszczycić się każdy, nawet przeciętny, film niemiecki: dobrą grę i pomysłową inscenizację. W „Błędnych ogniach" gra dorasta zaledwie do poprawności, a dekoracje są tak przeładowane, ciężkie i przesadne, że wywołują wrażenie zmęczenia. Kilka ładnych widoków zimowych górskiego jeziora nie stanowi dostatecznej rekompensaty. St. H.

„CORSO" — „NIRWANA".

„Jego trzy ofiary".

Tytuł jest tak wymowny, że nie trudno domyśleć się o kogo chodzi: oczywiście o — uwodziciela. „Ofiarami" są trzy siostry, z których najmłodsza ma lat 15 (co za perswazja!), zdaje się, że nietylko na filmie ale i w życiu, co jej jednak nie przeszkadza być najlepszą aktorką z całego zespołu i pobić nawet tak renomowaną gwiazdę jak Marja Jacobini. Gra tej ostatniej, przynajmniej w tym filmie, jest już stanowczo „vieux jeu", oparta na kilku nie używanych już dziś receptach na uwydatnianie różnych uczuć (cierpienie — pochylenie ramion, nienawiść — nadmierne rozszerzanie źrenic i t. p.) nie budzi w widzu najmniejszego oddźwięku. Scenarjusz, aczkolwiek z natury swego konfliktu raczej tradyjnalny niż kinowy, mógłby być zajmujący, gdyby nie miał tylu grzechów przeciwko logice. Ograniczenie terenu akcji do pałacu i otaczającego go ogrodu jest dla kina takim samym grzechem jak brak jedności miejsca dla klasycznego teatru. Ogród palmowy zawsze miło jest oglądać, ale do tego wystarczy zrobić zwykłe zdjęcie bez przygód podstarzałego lowelasa.

St. H.

Kronika.

Książki w koszach. Z wielką radością należy powitać uliczne stragany księgarskie, których w Warszawie z każdym dniem jest więcej. W wywiadzie „Kurjera Czerwonego" z Wacławem Grubińskim, autor „Koehanków" i „Lenina" mówi o „analfabetach" umiejących czytać. „Najwyżej 10 proc. umiejących czytać, bierze do ręki gazetę, a na książkę spojrzy mimochodem przez witrynę, jak na kolję brylantową, którą podobno ktoś czasem kupuje. Dziewięćdziesiąt procent umiejących czytać — mówi Grubiński — wstydzi się wejść do księgarni, gdy wstydem jest właśnie nie wchodzenie do księgarni. Dlatego uważam za objaw bardzo pożądany uliczne sprzedawanie książek. Te „kosze" spełniają misję rzetelnie kulturalną, bowiem rozpowszechniają czytelnictwo".

Pirandello i minister. Autor „Sześciu postaci", Pirandello, bawił kilka tygodni w Ameryce, gdzie grano jego sztuki. Powróciwszy do Rzymu, przyjęty był przez Mussoliniego, któremu opowiadał o swoim pobycie na drugiej półkuli. Premjer włoski toczył rozmowę z znakomitym dramaturgiem i na temat jego nowych zamierzeń literackich. Dowiedział się między innymi, że Pirandello pisze teraz sztukę, w której będą brali udział jako osoby działające i osoby z widowni. Rozmowa Pirandella z Mussolinim trwała trzy kwadranse.

Nowa sztuka Galsworthy'ego. Londyńskie premjery sztuk Galsworthy'ego są — oczywiście — zdarzeniami dnia. Zresztą jeśli chodzi o zdobycze kasowe — to i na tem polu Galsworthy kilkakrotnie zwyciężył najbardziej skąpe kieszenie. Czy wystawiona teraz jego sztuka pt. „The Forest" („Dziewiczy las") będzie również jednem ze zwycięstw kasowych, o tem wątpi opinja publiczna Anglji. Jeden z krytyków londyńskich słusznie zaznacza, że ani jednego imienia osób występujących nie pandeta się po wyjściu z teatru. To pochodzi stąd, że żadna z wyimaginowanych na scenie postaci, nie ma wyraźnej indywidualności. Galsworthy wprowadził na scenę w swej sztuce najrozmaitsze „typy". Ale ani jeden z tych typów nie jest człowiekiem. Wszystko to są tylko „typy", znane typy i nic więcej: „The Forest" jest sztuką tendencyjną — jak wszystkie zresztą dzieła Galsworthy'ego. Otóż rzeczy tendencyjne przedewszystkiem muszą dawać żywych ludzi. Tendencja jest tylko wtedy możliwa do strawienia, jeśli zawarta jest w osobach żywych i działających. Galsworthy nie zrozumiał tego.

„The Forest" jest sztuką czteroaktową. Pierwszy i czwarty akt rozgrywają się w biurze wielkiego spekulanta z londyńskiej city, drugi i trzeci w dziewiczych lasach Afryki. W pierwszym akcie pewna grupa ludzi postanawia wyjechać do Afryki, aby zbadać czy rzeczywiście istnieje tam handel niewolnikami i jak on się odbywa. Tę grupę badaczy stanowią: pan Bastaple, który dba tylko o pieniądze, pan Beton — gorący zwolennik pracy kulisów chińskich w kolonjach, lord Elderleigh, osobistość bez zna-

czenia, oraz pewien członek Tow. biblijnego. Pan Bastaple daje na cele ekspedycji 10 000 funtów. Przewodniczącym zostaje niejaki pan Strood, znany z energji i nieznany ze swego poprzedniego życia. Wybucha wojna boerska. Pan Bastaple ponosi znaczne straty i spekuluje coraz gwałtowniej. Pan Strood i baron Zimbosch (Niemiec złośliwy!) też spekulują. Pan Strood spotyka w Afryce swego awanturniczego przyjaciela pana Sumway. Pan Sumway opowiada mu, że pewien Belgijczyk odkrył pola djamentowe i nie warto zajmować się kwestją niewolnictwa tylko lepiej pójść na poszukiwanie brylantów, zanim Belgijczyk zdoła sprowadzić tam swoją ekspedycję. Ekspedycję tę — ze zrozumiałych dla dramaturga, który potrzebuje „kobiety" w sztuce, ale niejasnych dla innych śmiertelników powodów prowadzić ma Amina. Córka Araba i Murzynki, zakochana w zoologu dr. Franks, który też ma zamiar przyłączyć się do ekspedycji Sumway'a. Amina niesie list Sumway'a do swego brata, potężnego wodza czarnych. W drodze ucieka z dr. Franks i lekarzem. Większa część karawany ginie od febry i z głodu. Mahmud, brat Aminy przychodzi do obozu. Kłótnia. Rzeźnia. Wszyscy giną, prócz Strooda i Franksa, który uciekł od Aminy. Franks kona na febrę. Właśnie wtedy Amina się zjawia. Zoolog kona. Strood też, bo Amina go zabija. O, cóż to za straszny dramat! Któż będzie grał w czwartym akcie? Pan Galsworthy ma rezerwę: Bastaple, Elderleigh, Beton i osobistość z Tow. biblijnego. Doktor, który uciekł z Aminą, wraca cudem do Europy i daje czterem panom znać o losach ekspedycji. Bastaple natychmiast postanawia urządzić „brylantową ekspedycję". Rozszerza na giełdzie pogłoski o swoich ogromnych zyskach, zarabia cudownie i cieszy się. Tu się kończy sztuka. Wartościowe w niej są tylko ideje Galsworthyego, tego nieustraszonego szermierza prawdy i doskonale przedstawione ludzkie łajdactwo. Tak doskonale, że aż ślinka idzie do ust. (P.)

Królowa sportu. Jedną z najnowszych gwiazd sensacyjnych filmów amerykańskich jest Anita Stewart, która wkrótce będzie zaliczona do plejady najsławniejszych. Wypłynęła z mroku przedmiejskiego teatrzyku, gdzie była „shaw-girl". Później awansowała na chórzystkę jednego z Variete Broadway. Tam właśnie została zauważona przez operatora, który szukał nowego talentu dla „First-National". Z egzaminu, którzy przeszła w „Wyspie rozbitków" nietylko wyszła zwycięsko, lecz oczarowała New Jork i odrazu stała się modną.

Artystka, która dotąd miała jedynie odwagę pokazywać się prawie nago publiczności Broadway w głupich revuetkach — nagle objawiła niezwykłą odwagę sportową. W przeciągu krótkiego czasu stała się sportsmenką, która z równą swobodą prowadzi samochód, żaglowiec i.. aeroplan. Nie obeszło się to bez szwanku i od czasu do czasu rozciekawiona publiczność czyta o „guzach" jakie Anita Stewart zdobyła w swych karkołomnych wycieczkach.

Ostatnim jej sukcesem jest film „A question of honour", który jest terenem najbardziej

sensacyjnych przygód. Film ten reżyserował Edwin Carewe, dla którego żadna sztuczka nie jest dość niebezpieczna. To też Anita Stewart pobiła tu rekord zręczności i odwagi.

Jak to bywa amerykańskim zwyczajem, Anita Stewart została honorową członkinią wielu klubów sportowych, zaszczyt, który — jak dotąd — przypadł w udziale jedynie Mary Pickford. (S.)

Comedie Française. „Je suis trop gran pour moi" sztuka w 4 aktach p. Jean Serment.

Bohater tej sztuki, Tyburcjusz de Mortecroix, ma coś z Hamleta i coś z Mussetowskiego Dziecięcia wieku: zbyt skomplikowany, jak na nasze czasy. (Ta „złożoność" jest prawie jedynym zarzutem, jaki można zrobić sztuce). Poza tem — bynajmniej nie papierowy, ani sztuczny — co już jest poważnym plusem w tego rodzaju utworach.

Akt pierwszy dzieje się w malowniczej oberży nad brzegami Loary. Zebrali się w niej: Wirgiljusz Egrillard, dziwak-filozof, twórca nowej religji i grono jego uczniów, z Tyburcjuszem de Mortecroix na czele; Tyburcjusz przybył do tej oklicy po 18 latach włóczęgi i cygańskiego życia, by spojrzeć na wyniosły zamek, rezydencję przodków, w którym dotychczas żyje jego ojciec. Stary pan zaprasza całą tę bandę, oddając na jej usługi jedno skrzydło zamku. Tyburcyusz w gruncie gardzi towarzyszami (nie wyłączając przyjaciółki, małej Monte, która go naprawdę i szczerze kocha), natomiast starego Wirgiljusza szanuje i poważa. Na zamku ojca Tyburcyusz poznaje kobietę, o której oddawna marzył: jest to Helena de Lege, młoda, prosta, piękna dziewczyna. Tyburcyusz kocha ją, ona jego; posłusznie poprostu przybywa na wyznaczoną przez niego schadzkę, ale ta prostota nie jest dla niego: pan de Mortecroix nie na to wyrwał się z bagna i wzniósł do czystej miłości, by chcieć się nią rozkoszować i mówi Helenie, że jej nie kocha... Gorzką rozkosz sprawia mu widok cierpienia biednej dziewczyny.

Akt czwarty mówi o nicości marzeń: stary Wirgiljusz zasmakował w życiu sybaryty, Tyburcyusz wrócił do Monte i do swoich cyganów, ojciec jego przekonał się, że zdradziła go ta, którą opłakiwał przez całe życie... Autor nie umiał uzasadnić, dlaczego życie jego bohaterów ułożyło się w ten właśnie sposób: sztuce jego brak jasności i równowagi. Pomimo tego, jest to rzecz interesująca, napisana z olbrzymią znajomością sceny; artyści **Comedie Française** po mistrzowsku wyzyskali wszystkie jej zalety, zatuszowując drobne niedociągnięcia, zwłaszcza talent pana Leona Bernard i panny Borg zajaśniał w całej pełni. (P.)

Kto chodzi na premjery w Paryżu? Autor dramatyczny nie zawsze może był dumny z premjerowej publiczności... Do smutnej tej refleksji doszedł współpracownik „Gaulois", zadawszy sobie trud dokładnego przyjrzenia się widowni, podczas jednej z większych premjer. Otóż na sali było obecnych 79 nieznanych panów i 283 takichże pań, 17 znanych restauratorów i kucharzy, trzech kamerdynerów (zajmowali oni abo-

namentowe fotele swoich chlebodawców) pięciu stałych pensjonarzy więzień, trzy znane nie tyle z cnót co z piękności damy kół z towarzystwa, dwóch agentów policji tajnej, sześć manekinek z Rue de la Paix, oraz 53 urzędników rozmaitych ministerstw — ci ostatni, oczywiście, za wolnymi biletami. Fabrykant cukierków, siedmiu radców miejskich, jedenastu krytyków, dyrektor teatrzyku i poeta uzupełniali tę „wyborową" publiczność. Autor artykułu zapytuje na zakończenie — czy słuszną jest rzeczą brać poważnie premjerę? Odpowiadamy mu na to, że premjera jest brana poważnie jedynie przez ludzi, nie mających z teatrem nic wspólnego. (p.)

Cennik ogłoszeń
w tygodniku
„TEATR i KINO"

1/1	strona na okładce lub w tekście . . .	mk. 60.000.000
1/2	strony w tekście	„ 40.000.000
1/3	„ „	„ 25.000.000
1/4	„ „	„ 20.000.000
1/5	„ „ (margines)	„ 15.000.000

Przy 10 krotnem ogłoszeniu udziela się 10% rabatu.

Prenumerata miesięczna 1.600.000

Ogłoszenia przyjmuje Administracja tygodnika

Poznań, Fr. Ratajczaka 11a,

oraz reprezentant na Warszawę

Edward Topolski,

Warszawa, Hoża 40 m. 25.

REPERTUAR

WIDOWISK W WARSZAWIE

od poniedziałku dnia 7-go IV. 1924
do niedzieli dnia 13-go IV. 1924.

TEATR POLSKI

Warszawa ul. Karasia Sezon—1923-24.
pod dyrekcją d-ra ARNOLDA SZYFMANA

Codziennie
Cyrano de Bergerac
komedja bohaterska w 5 aktach E. Rostanda.
Niedziela 6 kwietnia o godz. 3½ popoł
Żywy trup
sztuka w 12 aktach L. Tojstoja.

TEATR MAŁY

W małej sali Filharmonji Warszawskiej
pod dyr. d-ra ARNOLDA SZYFMANA

Poniedziałek 7, wtorek 8, środa 9 i czwartek 10 kwietnia o godz. 8 wiecz.
Świt, dzień i noc.
Od piątku 11 kwietnia codziennie o godz. 8 wiecz.
Świerszcz za kominem
sztuka Dickensa.
Niedziela 13 kwietnia o godz. 3½ popoł.
Rogacz wspaniały
komedja w 3 akt. Crommelynck'a

TEATR KOMEDJA

Pod dyr. d-ra ARNOLDA SZYFMANA.

Codziennie
Proces rozwodowy
komedja w 3 akt. Sidney'a i Garrick'a.
Niedziela 13 kwietnia o godz. 3½ popoł.
Cudowne medjum.
komedja w 3 akt. S. Kiedrzyńskiego.

TEATR NOWOŚCI

Poniedziałek 7, wtorek 8 i środa 9 kwietnia o godz. 8 wiecz.
Królowa Montmartru.
Od czwartku 10 kwietnia codziennie o godz. 8 w.
MADY
operetka w 3 akt. Stolza.

OPERETKA WODEWIL

Nowy Świat 13.

Poniedziałek 7 i wtorek 8 kwietnia o g. 8 wiecz.
Najpiękniejsza z kobiet
operetka w 3 aktach W. Bromma.
Od środz 9 kwietnia codziennie o godz. 8 wiecz.
MOLLY
operetka w 3 akt. Hirscha.

Wielkopolskie
= Biuro czasopism =
i reklamy artystycznej
„Dell' Arte"
Poznań, Fr. Ratajczaka 11 a.
OGŁOSZENIA
do wszystkich pism.
Reprezentant na Warszawę
EDWARD TOPOLSKI
Warszawa, Hoża 40 m. 25.

REPERTUAR

WIDOWISK w POZNANIU

TEATR (opera) WIELKI.

Poniedziałek 7 kwietnia o godz. 7 wiecz.
Czwartek 10 kwietnia o godz. 7½ wiecz.

BOCCACCIO.

Wtorek 8 kwietnia o godz. 7½ wiecz.
gościnny występ **M. Sowilskiego**

Żydówka

opera w 3 aktach Halevy'ego.

Środa 9 kwietnia o godz. 7½ wiecz.

Blanchefleur

opera w 3 akt Kienzla.

Piątek 11 kwietnia o godz. 7½ wiecz.

Wieszczka Lalek

oraz

Zefir i Flora

balety Bayera i Moniuszki.

Sobota 12 kwietnia o godz. 7½ wiecz.

DEMON

opera w 3 akt. (7 obr.) Rubinsteina.

Niedziela 13 kwietnia o godz. 3 popoł.

Cyganerja

opera w 4 aktach G. Puccini'ego.

Niedziela 13 kwietnia o godz. 7½ wiecz.
gościnny występ **M. Sowilskiego**

Trubadur

opera w 4 aktach G. Verdiego.

TEATR POLSKI

Dyr. B. Szczurkiewicz. Dyr. R. Żelazowski

Poniedziałek 7, środa 9, czwartek 10, sobota 12, i niedziela 13 kwietnia o godz. 7½ wiecz.

Podatek majątkowy

krotochwila w 3 akt. Ad. Grzymały-Siedleckiego.

Wtorek 8 kwietnia o godz. 7½ wiecz.

Horsztyński

dramat w 5 aktach (9 obrazach) J. Słowackiego.

Piątek 11 kwietnia o godz. 7½ wiecz.

Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora

sztuka do napisania L. Pirandella.

Sobota 12 i niedziela 13 kwietnia o godz. 3 popoł

Kopciuszek

widowisko fantastyczne w 8 obr. A. Walewskiego.

TEATR NOWY

im. Heleny Modrzejewskiej

ul. Dąbrowskiego 5.

On, ona i mama

komedja w 3 akt. Armont'a i Gerbidzn'a.

NAUCZYCIELKA

komedja w 3 akt. D. Niccodemiego.

„Pan naczelnik — to ja"

komedja w 3 akt. Moncey'a.

Na sezon budowlany

polecamy po cenach konkurencyjnych

Cegłę - to nówkę, sufitową, dziurawkę, kominową, szamotową.

Dachówkę - karpiówkę, felcówkę, marsylkę, klinową i t. p. d.

Gąsiory zwyczajne, francuskie, ozdobne.

Sączki (dreny) od 1½ do 10 cal.

Klinkry cegła wszystkich rozmiarów, flisy posadzkowe i wszelkie fasonowe wyroby p/g zamówienia.

Produkujemy rocznie ogółem ca. 20 miljonów sztuk.

Fabryki Wyrobów Ceramicznych Krotoszyn — Przysieka S. A.

Zarząd w Poznaniu, pl. Wolności 3.

Telefon 53-45 i 32-12.

Adres telegraficzny: „Ceramika" Poznań.

Marka fabryczna.

HAZ-ELITE

Wyborowy krem udelikatniający i bielący cerę.

= Żądać wszędzie. =

Fr. Rogoziński i Ska

T. z o. p.

POZNAŃ, Stary Rynek nr. 64

Magazyn wykwintnego obuwia

jak damskiego, męskiego i dziecięcego w najmodn. fasonach

przeważnie własnego wyrobu stale na składzie

Jesteśmy w możności zadowolić zupełnie choćby najwybredniejsze wymagania Szan. Publiczności.

Ceny nasze są bez konkurencji.

Zwracamy uwagę na wystawę w oknie naszego magazynu

— — Obsługa rzetelna i skora. — —

Za red. M. Bogusławski.

Wydawcy: Wielkopolskie Biuro Czasopism Reklamy Artystycznej Dell'Arte.

Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich Tow. Akc. w Poznaniu.